OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

do 19 grudnia 1934 r. 10 gr.

Rok IV. | Kraków, czwartek 20 grudnia 1934 r. | Nr. 360

Braki naszej opieki społecznej

Nie stać nas na pomoc dla bezrobotnych, poprawienie szpitalnictwa

Fundusz Pracy, wydając około 50 miljonów zł. zatrudnił około 100.000 ludzi

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej znalazł się budżet Ministerstwa Opieki Społecznej.

ZNÓW ZREDUKOWANY

Budżet ten, przy każdej sposobności redukowano i obecnie jest mniejszy od bieżącego o 7.697.010 zł. Ponieważ na pomoc bezrobotnym przewiduje się tylko 17 milj., więc na wszystkie inne potrzeby ministerstwa na dzień 1 sierpnia 1934 wynosi przeszło 88 milj., przeto preliminowana kwota nie wystarczy na zaspokojenie wszystkich potrzeb ministerstwa.

Pozycje zadłużenia ministerstwa poza 52 milj. na ubezpieczenia społeczne i prawie 17 milj. na pomoc bezrobotnym mają charakter zobowiązań krótkoterminowych. W tym stanie rzeczy przewidziane jest dalsze zadłużenie ministerstwa wobec instytucyj zastępczych. Taka jest rzeczywista rzeczywistość budżetu ministerstwa opieki społecznej, której nie mógł ukryć referent budżetu z BB pos. Sowiński.

19 MILJONÓW NA BEZROBOCIE

Na ubezpieczenia przeznacza się 10 milj., na służbę zdrowia 9 milj., na bezrobocie 19 milj. Kredyt na ubezpieczenia zmniejszono więc o 50% mimo, że instytucje ubezpieczeń społecznych są w trudnej sytuacji finansowej. Kredyt na bezrobocie zmniejszono o 5 milj. zł. Chodzi tu o kredyty na zatrudnienie przy robotach, prowadzonych poza planem Funduszu Pracy.

Omawiając działalność poszczególnych departamentów, referent zaznaczył, że nasilenie chorób zakaźnych w okresie sprawozdawczym znacznie wzrosło. Liczba zachorowań jest wyższa o prawie 20 tys. osób. Szczególnie daje się odczuć wzrost zachorowań na dur brzuszny i czerwonkę.

Stan szpitalnictwa w Polsce posiada znaczne braki. Posiadamy obecnie 55 tys. łóżek, ogólnych i 1.500 psychjatrycznych. Akcja zwalczania chorób wenerycznych obejmuje 149 przychodni z liczbą ponad 200 tys. chorych.

W roku budżetowym koszty pomocy lekarskiej funkcjonarjuszów państwowych wyniosły powyżej 5 milj, reszta wydatków poszła na szpitale itp.

Zakres obowiązków inspektorów pracy w Polsce jest znaczny, który stale wzrasta, wobec czego referent zaproponował podwyższenie odpowiednich awansów i uposażeń inspektorów pracy.

POCHWAŁA UBEZPIECZEŃ

Referent jest bardzo zadowolony z funkcjonowania ubezpieczalń społecznych więc chwali je, jako wielkie dobrodziejstwo dla ludzi pracy. Wstydliwie tylko wspomina o wprowadzonych dopłatach do leków i za porady lekarskie, które w pierwszej połowie roku bież. dały 696.715 zł., wyciągniętych z kieszeni może najbiedniejszych.

Jeśli chodzi o ubezpieczalnie społeczne, to preliminarz ten przewiduje 123.713.860 zł. wpływów i wydatki w sumie 128.365.180 zł. Ogółem niedobór ubezpieczalni społecznych ma wynieść, według wstępnych przewidywań około 5 milj. zł.

Wkońcu referent zaproponował poprawki do budżetu już uzgodnione z ministerstwem: zwiększyć płace w wojewódzkich wydziałach społecznych opieki i zdrowia o 33 tys. zł. tj. do wysokości 1.075.620 zł., zwiększyć płace w urzędach inspekcji pracy o 60 tys. zł., zmniejszyć płacę w urzędach ubezpieczeń społecznych o 43 tys.

FUNDUSZ PRACY ZATRUDNIŁ OKOŁO 100.000 LUDZI

Wykonanie budżetu Funduszu Pracy za pierwsze półrocze bież. okresu budżetowego wykazuje przewyżkę wpływów w kwocie 2.113.137 zł.

Wydatki w okresie sprawozdawczym wyniosły powyżej 49 milj. Wydatki na administrację wyniosły 190 tys., na akcję zatrudnienia 44 i pół milj. Liczba zatrudnionych robotników wyniosła 81.401, co wraz z zatrudnieniem przy pracach wtórnych daje liczbę około 100 tys. ludzi.

W dyskusji zabrał pierwszy głos pos. Rybarski (Kl. Nar.), który wskazał, że w dziale opieki społecznej, obejmującym 10 milj. zł. nie brak jest informacyj, na co idą te pieniądze, a przytem jest to dział w ogromnej mierze subwencyjny. Mnóstwo instytucyj, które otrzymują te subwencje jakoś się ukrywa i to zupełnie niepotrzebnie, bo jeżeli ktoś otrzymuje subwencje od skarbu, to powinien się tem raczej szczycić.

Druga cecha budżetu jest również znamienna. Dotyczy ona różnych inwestycyj, które nie zawsze są celowe.

Następnie mówca poddał krytyce działalność Funduszu Pracy. Istnienie funduszów, opartych na podatkach, które się nazywa dyskretnie opłatami jest niecelowe. W dalszych wywodach mówca krytykował politykę ministerstwa i rządu na odcinku zwalczania bezrobocia.

Po przemówieniu prof. Rybarskiego, odroczono dalszą dyskusję do zakończenia plenarnego posiedzenia Sejmu.

Cukier i Bereza Kartuska

na plenarnem posiedzeniu Sejmu

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu ściągnęło jedynie część ogólnego zainteresowania kół politycznych w Warszawie. Bowiem z niemniejszą uwagą, a może nawet większą, słuchano wieści z sali sądowej, gdzie odbywała się rozprawa w sprawie ustanowienia sekwestru nad elektrownią.

Jeśli chodzi o porządek dzienny obrad Sejmu, to zainteresowanie budził wniosek nagły w sprawie Berezy Kartuskiej, a więc sprawa ściśle polityczna. W kuluarach żywo na ten temat mówiono, oczekując z ogólnem zaciekawieniem oświadczenia reprezentanta Rządu.

Zanim doszło do tego punktu obrad, w atmosferze sennej, niemal przy biernej roli uchwalono nowy podatek od cukru. Tyczy się on przedewszystkiem cukru w głowach i kostkach.

W obszernej dyskusji na dtą sprawą przedtsawiciele wszystkich stronnictw opozycyjnych wypowiedzieli się przeciwko projektowi tego podatku. Projekt został uchwalony głosami klubu B. B.

Nie brakło również mówców przy rozpatrywaniu kredytów dodatkowych do budżetu za rok ubiegły i bieżący, a między innemi kredytów na odbyty Zjazd Polaków z zagranicy, na akcję powodziową i t. p.

Sejm wydał sądom 9 posłów

uchwałą komisji regulaminowej

Komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej rozpatrywała wnioski władz prokuratorskich o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej szeregu posłów.

Przed przystąpieniem do rozpatrzenia pierwszego z wniosków o wydanie pos. Paca (Str. L.) rozwinęła się obszerna dyskusja na temat kompetencji komisji i sejmu co do prawa rozpatrywania przez komisję nietykalności poselskiej nietylko treści wniosków o wydanie posłów sądom, ale także wagi zebranych przez władze prokuratorskie dowodów.

Po dyskusji komisja przyjęła wnioski o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej posłów: Paca, Pawłowskiego, Wrony (Str. Lud.), W. Kojciechowskiego i T. Gąsiora (B. B.), Wachniuka (Kl. Ukr.), Fidelusa (dziki) oraz Sachy i Lasoty (Kl. Nr.).

Rozpatrzenie wniosku o wydanie posła Regera (PPS) na życzenie ministerstwa sprawiedliwości zostało odłożone.

Niezwykłe metody wyzysku

odsłania rozprawa sądowa w sprawie sekwestru Elektrowni Warszawskiej

Szczegółowe sprawozdanie na str. 2-ej

500 komunistów aresztowano w Bułgarji

Wśród aresztowanych jest 175 wojskowych

SOFJI, PAT Wykrycie organizacji komunistycznej w Haskowie doprowadziło dotychczas do aresztowania 325 osób cywilnych i 175 wojskowych.

W czasie rewizji w mieszkaniach tych osób znaleziono znaczne zapasy broni, amunicji i materjałów wybuchowych. Spiskowcy zamierzali wywołać bunt w koszarach, aresztować oficerów i dostarczyć broni osobom cywilnym. Przy dokonywaniu aresztowania nie było żadnych incydentów. W mieście i okolicy panuje spokój.

Rozpaczliwe S.O.S. parowca norweskiego

Okrętem bez steru i łodzi ratunkowych miotają fale

LONDYN, PAT. Parowiec norweski „Sisto", znajdujący się na Atlantyku, rozesłał sygnały radjowe, wzywając pomocy.

Parowiec angielski „Beaverdale" pośpieszył na pomoc. Depesza iskrowa z godziny 3.31 donosi, że ster statku „Sisto" jest złamany, łodzie ratunkowe porwane przez fale i część przedniego mostku zniesiona. Olbrzymie fale przewalają się przez pokład.

Komuniści chińscy tępią cudzoziemców

Zaczęli od ścięcia paru misjonarzy amerykańskich

SZANGHAJ, PAT. Depesza z Pekinu potwierdza pogłoskę, że paru misjonarzy amerykańskich zostało publicznie ściętych przez komunistów, zaś ciała ich porzucono niepogrzebane na polu bitwy.

Komuniści mieli oświadczyć, iż ekzekucja ta stanowi pierwszy krok ku kampanji, zmierzającej do wytępienia wszystkich cudzoziemców.

Grzmoty w grudniu

WIELKA WIEŚ HALLEROWO. — Ostatniej nocy nad częścią północnych Kaszub zaobserwowano zjawisko silniejszych wyładowań atmosferycznych, a następnie słyszany był głuchy grzmot.

W drugiej połowie grudnia błyskawice i grzmoty w tej części Polski zanotować należy jako niebywałe zjawisko, niepamiętne od lat. Nadmieniamy, że przed dwoma miesiącami notowano w tej części Kaszub zjawisko zorzy polarnej.

28 wyroków śmierci w Kijowie

MOSKWA. (PAT). Według ostatnich wiadomości, agencja Tass donosi z Kijowa, że na sesji kolegjum wojskowego sądu Najwyższego U. R. S. R. rozpatrywano sprawę 37 terorystów, oskarżonych o przygotowanie zamachów przeciwko urzędnikom sowieckim.

Sąd skazał 28 oskarżonych na śmierć i konfiskatę mienia. Wyroki śmierci wykonano.

Blisko 370 tys. bezrobotnych

Na dzień 15 b. m. zarejestrowano w biurach pośrednictwa pracy funduszu bezrobocia 369.310 bezrobotnych. W ciągu tygodnia liczba osób bez pracy wzrosła o 19.349.

W Warszawie zarejestrowano 33.269 (plus 1.014), w Łodzi 31.322 (plus 2.700), na Górnym Śląsku 98.132 (plus 3.026) bezrobotnych.

W kołach pracowniczych zwracają uwagę, iż liczba zarejestrowanych bezrobotnych byłaby wyższa, gdyby nie łagodna zima, która umożliwia prowadzenie szeregu robót budowlanych i publicznych.

30 zamachów bombowych

w stolicy Kuby

HAWANA, PAT. W nocy z poniedziałku na wtorek w roz- [illegible] konano około 30 zamachów bombowych. Wiele osób odnio- [illegible]

Skazanie na śmierć kobiety

Z Londynu donoszą, że po raz pierwszy od wielu lat sąd wydał wyrok śmierci na kobietę. 42-letnia Ethel Major została skazana na śmierć za otrucie męża strychniną. Wyrok będzie wykonany w środę.

34 szpiegów przed sądem

po wykryciu wielkiej afery szpiegowskiej we Francji

PARYŻ, PAT. Sędzia śledczy zakończył badanie afery szpiegowskiej wykrytej w grudniu 1935 r. Badanie małżonków Switz, obywateli amerykańskich, doprowadziło po całorocznych wysiłkach do postawienia w stan oskarżenia 34 osób i pozwoliło na niemal całkowite sparaliżowanie działalności wykrytej organizacji

Sensacyjny proces mag. Warszawy z Elektrownią

Rozprawa Sądu Handlowego ujawnia niesłychany wyzysk abonentów prądu

Przez cały dzień wczorajszy toczył się sensacyjny proces w Sądzie Handlowym o uwzględnienie żądania gminy miasta Warszawy i zarządzenie sekwestru elektrowni, uprawiającej niesłychany wyzysk przy pobieraniu opłat za prąd.

Ze strony miasta w procesie wzięło udział sześciu najwybitniejszych adwokatów — cywilistów: Szczepański, Bielawski, Jezierski, Fryde, Kulikowski i Gabryel. Elektrownia przysłała ze swej strony trzech przedstawicieli prawnych, w osobach adwokatów: Kuratowskiego, Czerskiego i Wąsowicza.

TAK CZY NIE?

Przewodniczący Sądu Handlowego, p. Lauter na wstępie podkreślił, że prawo przewiduje możność rozpatrzenia na niejawnem posiedzeniu kwestji zabezpieczenia pozwu przez ustanowienie sekwestru, ale z uwagi na poważny przedmiot sporu i na solidność skarżącego magistratu Warszawy, sąd postanowił przeprowadzić rozprawę, ograniczając się jednak do rozstrzygnięcia jednego pytania, czy elektrownia ma znaleźć się pod sekwestrem, czy też nie. Wszelkie inne zagadnienia odrazu zostały odłożone na czas późniejszy, gdy nastąpi rozważenie żądania rozwiązania umowy koncesyjnej z winy samej elektrowni, za nieprzestrzeganie warunków umowy.

PASMO SKANDALI

Po odczytaniu obszernej skargi miasta, sędzia Lauter podkreślił, że najgłówniejsze zarzuty zostały skontrolowane przez biegłych sądowych i wówczas najaw wyszły olbrzymie skandale, których pasmo jest b. długie. A więc okazało się, że elektrownia fałszowała własne bilanse, obliczała ceny prądu z krzywdą dla mieszkańców Warszawy, uszczuplała własny majątek, który z chwilą przejścia elektrowni na własność miasta, miał się znaleźć w rękach magistratu i pompowała gotówkę, wywożąc miljony do Paryża.

Za drogi prąd powstawał z winy wadliwego obliczenia ceny, przyczem rachunki w księgach elektrowni nie odpowiadały prawdzie i niektóre miljonowe pozycje były dwukrotnie księgowane. Powstała stąd różnica 45 miljonów, a za same tylko obligacje uzyskano o 8 miljonów więcej, niż się należało.

Za zużycie maszyn i budynków źle porachowano 15 miljonów, procenty od kapitału przewyższają o 9 miljonów ponad normę, podatek dochodowy czyni nową różnicę o 9 miljonów, a o otrzymanych za odszkodowanie wojenne 30 miljonach niema śladu w całej buchalterji, gdzie faktyczne straty wojenne wykreślono.

W ciągu całej działalności elektrowni, z 4 miljonów włożonego kapitału potrafiono w ciągu szeregu lat wyciągnąć 77 miljonów, przyczem 31 miljonów stanowi zysk akcjonarjuszów francuskich, a 46 miljonów pochodzi z nieprawnych i fikcyjnych rachunków.

20 PROCENT ZA DROGO

Obliczenie wynika stąd jasne. Warszawa wypaliła za 300 miljonów elektryczności, przepłacając za nią Francuzom około 60 miljonów, czyli o 20 procent cena prądu jest droższa od tej, jaka powinna obowiązywać. Nie koniec na tem. Ujawniono również nadużycia przy obliczeniu rabatów za zużycie prądu. Okazało się wówczas, że elektrownia, wyzyskując nieznajomość rzeczy u wielu ludzi, pobrała nieprawnie za duzo wskutek wadliwego obliczenia rabatu, zgarniając i te pieniądze do własnej przepastnej kieszeni.

Ile tego było, nie można dziś ustalić. Jedno jest pewne, że 90 procent deklaracyj, wniesionych do elektrowni, nie posiada zastrzeżeń zwrotu, pobranych nadmiernie opłat. Fakt ten wyzyskała elektrownia ze złą wolą do obłowienia się ludzką krzywdą. Doszło do tak paradoksalnych rzeczy, że elektrownia więcej sprzedała prądu, niż wyprodukowała!

TRZEBA SEKWESTRU!

To też rzecznik miasta, adw. Szczepański słusznie domagał się ustanowienia sekwestru sądowego nad elektrownią, podnosząc, że jeżeli posługuje się ona fałszywemi pozycjami ksiąg, to wszelkie stosunki, opierające się na nieprawdzie, powinny być zerwane, gdyby zarządzono zwołanie nowej komisji dla obliczenia ceny prądu, to i tak nicby nie wskórano, gdyż cała podstawa obliczeń jest zła i niezasługująca na zaufanie. Umowa elektrowni nie może być dalej wykonywana, gdyż dzieje się na szkodę abonentów czego dowodem są liczne wypadki zwracania nadpłaconych sum instytucjom państwowym.

Od PKO pobrano w jednym roku za dużo 11 tysięcy, od policji 3 tysiące, od monopolu tytoniowego 39 tysięcy... Coby było, gdyby nie żądano zwrotu tych pieniędzy? Przecież to rozbój na gładkiej drodze! Przyszedł czas, w którym bilans towarzystwa elektrowni należy poddać skrupulatnym badaniom, co może nastąpić jedynie przy sekwestrze. Francuzi dawno już wycofali włożony kapitał do przedsiębiorstwa i jeszcze czerpią rok rocznie olbrzymie, a nieprawne zyski.

O ODROCZENIE ROZPRAWY

Przedstawiciel elektrowni na tę wielką mowę odpowiedział prośbą o odroczenie rozprawy, oświadczając, że zbyt późno dostał odpis skargi sądowej i przez trzy dni nie można było opracować obrony.

Na to padły słowa prezesa sądu, że należy o wątpliwe kwestje spytać pełnomocnika Francuzów, na co padła odpowiedź: — I on wszystkiego nie może wiedzieć...

Wówczas rzecznicy miasta zakomunikowali, że takie stanowisko jest sprzeczne z umową, a powoływanie się przy braku wszelkich podstaw prawnych na względy życiowe lub słuszności nie może mieć miejsca, bowiem wojna magistratu z elektrownią trwa oddawna i elektrownia powinna przewidzieć, że wreszcie kiedyś musi oprzeć się o sąd.

To też trybunał handlowy zgodnie z wnioskiem magistratu, oddalił żądanie odroczenia rozprawy.

OPINJA BIEGŁYCH

Przyszła kolej na opinje biegłych, od których dowiedziano się, jak Francuzi bogacą się kosztem Warszawy. Jakkolwiek 83 procent dawnych akcyj przedwojennych zniszczono, dywidenda wynosi od 44 do 46 procent, czyli za obligację 500-frankową akcjonarjusz otrzymuje w ciągu roku ponad 200 franków zysku. Gdy się wspomni, że w wielu razach akcje nie były pokryte gotówką, a opłacone do 20 proc. włosy staną na głowie, za co przez 10 lat wypompowano z Warszawy 100 miljonów dywidendy.

Inni biegli, z ramienia politechniki warszawskiej znaleźli niedokładności przy licznikach elektrycznych, a także przy obliczaniu rabatów z wypalanie prądu. Zauważono również brak dobrej woli przy instalowaniu liczników w punktach niekorzystnych, gdzie nieraz abonent musi płacić za prąd, którego wcale nie zużył, bo zeżarł go transformator.

Rzecz szczególna, nad kwestją omyłek z obliczaniem prądu zastanawiali się profesorowie a ani razu nie znaleźli wypadku, aby elektrownia omyliła się na własną niekorzyść, a zawsze ze szkodą abonentów, co już wyraźnie wskazuje, że nie omyłkami można to nazwać, a prostem oszustwem, które o ile zostanie spostrzeżone, będzie naprawione, jeżeli zaś nie — nadwyżka przejdzie na korzyść elektrowni.

Przemówienia adwokatów przeciągnęły się do wieczora, tyle było sensacyjnego materjału.

Bagno nadużyć i szacherek

w Banku Handlowym w Łodzi

Jutro w warszawskim Sądzie Apelacyjnym rozpocznie się sensacyjny proces Sergjusza Kocyka, urzędnika Banku Handlowego w Łodzi, oskarżonego o sprzeniewierzenie 25.000 zł.

Proces ten odsłania kulisy olbrzymiej afery, popełnionej przez władze Banku Handlowego w Łodzi. Afera ta dotyczy grubych miljonów. Narażono na olbrzymie straty setki osób, lokujących w tym banku swoje oszczędności i dopuszczono się wielu innych nadużyć. Na czele tego banku stał znany bogacz łódzki, dr. Alfred Biedermann, pełniąc funkcje prezesa rady nadzorczej.

Śledztwo wykazało, że Bank Handlowy w Łodzi uprawiał lichwę, biorąc od klientów 4 proc. miesięcznie. Wpływy księgowano według procentów, dozwolonych przez prawo, a różnice które szły w setki tysięce, przelewano na fikcyjne konta. Pieniędzmi temi dzielił się prezes Biedermann ze swoimi wspólkami.

Śledztwo stwierdziło, że w Banku Handlowym w Łodzi sporządzano fikcyjne bilansy i sprawozdania roczne, prowadzono fikcyjne konta, wystawiano fikcyjne czeki i prowadzono ryzykowne i lekkomyślne interesy na szkodę banku. Władze banku zniszczyły i spaliły dowody i księgi kasowe, ażeby uniemożliwić wykrycie nadużyć. Wskutek szkodliwej działalności nastąpiła upadłość banku. We właściwym czasie nie ogłoszono upadłości banku, mimo, że stan finansów tej instytucji wymagał tego.

Szczegółowe śledztwo wykazało, że Sergjusz Kocyk używany był przez dyrekcję banku do rozmaitych poufnych misyj, które miały za zadanie przekupywanie urzędników skarbowych, prowadzących kontrolę ksiąg z ramienia władz skarbowych. Na ten cel przeznaczono specjalne fundusze, które przechodziły przez ręce Kocyka.

Po wykryciu afery natrafiono na pozycje, które figurowały jako „wydatki dyskrecjonalne". Ponieważ pieniądze te były podejmowane przez Kocyka, pociągnięto go na wniosek władz skarbowych do odpowiedzialności pod zarzutem sprzeniewierzenia. Władze banku wzięły w obronę Kocyka, płacąc za jego obronę.

Kocyk zgodził się początkowo odgrywać rolę oskarżonego i bez zastrzeżeń przyznawał się do winy.

Obecnie naczelnym dyrektorem banku jest Robert Biedermann, syn prezesa rady nadzorczej. Jak twierdzi Kocyk i jak stwierdzili inni świadkowie, dyr. Robert Biedermann obiecywał Kocykowi wycofanie cywilnego powództwa w jego sprawie w drodze fikcyjnego zapisu w księgach bankowych.

Również p. Biedermann w obecności świadków zapewniał Kocyka, aby się nie obawiał, gdyż znajdzie się sposób na załatwienie całej sprawy.

Sensacyjne zeznanie złożył inspektor banku Antoni Posłuszny, który stwierdził, że jeszcze na początku r. 1929, kiedy miała być przeprowadzona przez urząd skarbowy rewizja ksiąg w banku, zarząd Banku Handlowego w Łodzi przeznaczył 50.000 zł. na dyskrecjonalny wydatek, polecając załatwienie tej sprawy Kocykowi. Innym razem Kocyk otrzymał na załatwienie takiej sprawy 4.000 dolarów, oraz 3.000 dolarów, innym razem 30.000 zł., a wszystko z polecenia naczelnego dyrektora.

W toku dalszych badań stwierdzono, że decydującą osobą w banku był prezes rady nadzorczej, Alfred Biederman, który robił m. in. w banku tranzakcję dla siebie na kredyt. Jeśli tranzakcja była korzystna, to zysk zabierał dla siebie, jeżeli zaś tranzakcja była minusowa, to tę tranzakcję przelewał na bank.

Poza tem ujawniono, że jednemu z dyrektorów banku p. Gordowskiemu, który był w posiadaniu dowodów nielegalnych machinacyj pp. Biedermanna i Endera, na których bank stracił przeszło 100.000 funtów angielskich, wypłacono za milczenie 205.000 zł. Gordowski natychmiast potem przeniósł się zagranicę.

Jutrzejsza rozprawa przeciw Kocykowi wyświetli całkowicie machinacje, jakie popełniano w Banku Handlowym w Łodzi.

Przed procesem komunistycznym

w Równem

W ostatnich dniach zakończone zostało śledztwo w sprawie aresztowanych w lecie br. młodych wywrotowców, oskarżonych o prowadzenie akcji komunistycznej na terenie szkół średnich w Równem, rozrzucanie na mieście ulotek o treści antypaństwowej i rozwieszanie transparentów.

Aresztowani zostali wówczas dwaj absolwenci gimnazjum w Równem Chaim Szuster i Mejer Lerner oraz Nachman Bomel Mojżesz Frenkel, Menesze Kierech, Ursze Langer, Chana Annopolska i Estera Ryża.

Wymienione osoby stanowiły komitet miejscowy K. P. Z. U., obejmujący również sekcje Mopru i akcję szkolną. Zebrania odbywały się w mieszkaniu Ryżej przy ul. Niecałej. Przyjeżdżali tam delegaci z okręgu i tu koncentrowały się nici akcji wywrotowej. Władze śledcze zlikwidowały najpierw komitet okręgowy w Łucku i stąd dopiero po nitce do kłębka doszły do rówieńskiego komitetu.

Akt oskarżenia w powyższej sprawie został już oskarżonym doręczony. Sprawa posiada w Równem swój lokalny posmak, albowiem młodzi wywrotowcy należą do zamożnych i znanych w Równem rodzin. Z tej przyczyny zapowiedź procesu wzbudziła powszechne zainteresowanie.

Afera łapówkowa

Stołeczny Sąd Okręgowy doręczył akt oskarżenia w aferze łapówkowej, w którą wmieszany jest bohater głośnego procesu o nadużycia w Powiatowej Komendzie Uzupełnień b. mjr. A. Wróblewski, skazany w swoim czasie na 5 lat więzienia.

Wróblewski założył ostatnio biuro windykacji i porad podatkowych i w związku z tem usiłował przekupywać funkcjonarjuszy skarbowych. Wraz z Wróblewskim pociągnięto do odpowiedzialności karnej dwóch sekwestratorów Edwarda Jeziorskiego i Bronisława Dyderkę.

120-stronicowy wyrok

w wielkim procesie politycznym

W bieżącym tygodniu doręczone zostały oskarżonym i obrońcom motywy wyroku w głośnej sprawie politycznej 57 działaczów Kom. Partii Zachodniej Białorusi, skazanych przez Sąd Okręgowy w Łucku na kary do 8 lat więzienia.

Motywy te stanowią swego rodzaju rekord w praktyce sądowej, gdyż zajmują przeszło 120 stron druku i są obszerniejsze, niż ogłoszone w swoim czasie motywy w procesie „Centrolewu".

Wobec wniesienia skarg apelacyjnych wielki ten proces znajdzie się ponownie na wokandzie sądowej Sądu Apelacyjnego w Lublinie wiosną roku 1935.

Ze względu na to, że sprawa ta ciągnie się od dłuższego czasu, dwie oskarżone, które skazane były na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, odzyskały w b. miesiącu wolność.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Niefortunna miłość i jej skutki (Godło: Anima Vilis)

Kiedy byłem jeszcze dzieckiem odumarł mnie ojciec, jedyny żywiciel naszej rodziny, która składała się aż z 5-ciu osób. Muszę zaznaczyć, że był to człowiek uczony i pracował na nas wszystkich zarabiając kolosalne sumy, śmiało rzec można, że za to samo można wyżywić dziecięć razy większą rodzinę, ale

NIE UMIAŁ ŻYĆ

i to nas zgubiło.

Przez osiemnaście lat pracy w jednym urzędzie państwowym nic nie złożył. Książeczka bankowa była wyczerpana i tylko znać było jeszcze, że przed kilku laty zawierała jakąś sumę.

Po śmierci ojca prócz długów nic nie pozostało. Matka chora wśród pięciorga drobnych dzieci z których najstarszy liczył sobie dwanaście lat. Ja wówczas miałem lat tylko dziesięć. Dzięki bardzo powikłanym i niezrozumiałym sprawom, matka po śmierci swego męża pensji nie otrzymała. Dlatego też matka z każdym dniem stawała się mniej zdolną do pracy, bo organizm jej niszczył się, wprost w oczach znikała, a tylko cień jej pozostał...

Że było to bardzo ciężkie życie, to samo przez się rozumie się i gdybym chciał opisać życie, które przeżyliśmy tych kilka lat, musiałbym zużyć stos papieru. Ale nie o życiu tem chciałem pisać, tylko chciałem zaznaczyć, że wobec zrozumiałych nam teraz przyczyn, matka, będąc tak biedną i chorą, nie była wprost w możności nas wychować i dać nam wykształcenia. Dlatego i po dziś dzień

POZOSTAŁEM „ANALFABETĄ"

mimo, że całą duszą pragnąłem się uczyć od dzieciństwa i że miałem zdolności nieprzeciętne w tym kierunku.

Kiedy miałem już lat 16-cie, postanowiłem sam się uczyć. Tak jakoś się złożyło, że kiedy kończyłem lat 16-cie oddano mnie do nauki rzemiosła.

Tu znów muszę się zatrzymać, bo życie takie, jak

ŻYCIE W TERMINIE

nie wszystkim jest znane.

Może to życie maluczkie prawie nic nieznaczącego człowieka, ale który umie widzieć, czuć i myśleć bez różnicy, a może nawet i więcej, potrafi nie tylko zaciekawić swojem istnieniem bliźniego (mam na myśli Czytelnika), ale dać pojęcie o nim właściwe tak, jak mamy go zrozumieć. I przez to samo, że życie to jest życiem biednego „terminatora", jednego z wielu nas ludzi klasy pracującej, dlatego nietylko życie to może być drogowskazem, ale i przestrogą dla tych wszystkich młodych orląt, których na zywamy „młodzieżą".

Trzy lata w terminie przeżyłem można powiedzieć bardzo źle, lecz o tem więcej nic, a raczej jedno dodać muszę, że przez cały czas pobytu w termi nie bez pomocy nauczyciela uczyłem się sam. Twardy to był orzech do zgryzienia, bowiem nauka ciężko szła do głowy zwłaszcza po tak ciężkim dniu pracy.

— — — — — — — —

A teraz parę słów do Redakcji.

Kochany Redaktorze! Pragnąłbym przed Panem wytłumaczyć się, niejako wyjaśnić, co mię skłoniło do tego, aby tak opisać t

BÓLE I DZIEJE MIŁOŚCI

Raz, że tak nieudolnie a pokracznie napisałem, a przecież tak łatwo to zrozumieć!

Prawda, że to jest śmieszne, kiedy widzimy pijanego, który udaje, że nim nie jest. Albo niewidzący gdyby chciał udawać, że widzi: mimo swej chęci i wysiłku oraz wieloletniego doświadczenia jako każdy ślepiec z biegiem czasu wyrabia swoją orjentację mózgu t. j. instynktownie czuje bliskość rzeczy. Ale ślepy jest zawsze ślepcem i nikogo nie może upewnić że widzi, bo nikt mu nie uwierzy, a każdy tylko wyśmieje się z jego niezaradności, bo ludzie nie lubią i nie znoszą tego, że ktoś, nie może czegoś, a chce dokonać, radzi nawet mu przeszkodzić.

Tak, czyż nie jest to jasnem, jak dzień, że jestem owym ślepcem, który udaje, że widzi?!

Tak, ja nietylko jestem ślepcem, ale i niemową, bo nie umiem powiedzieć tego wszystkiego, co chciałbym.

„Każdy człowiek niewykształcony jest ślepcem i niemową!"

Ach, ileż wysiłku i zaparcia siebie musiałem użyć, aby wykształcić siebie choć tak, jakim dziś jestem, ale mimo to pozostałem „analfabetą".

CO ZA ROZCZAROWANIE!

I poco ten wysiłek był potrzebny! Poco marnowałem godziny zamiast te wolne godziny po pracy spędzić na zabawie? Ja zaszywałem się w książkach i ślęczałem nad niemi, spędzając bezsenne noce! Poco to?

Kiedy dziś mnie to nic nie pomogło, a straciłem tylko wiarę w ludzi, bo ci zamiast mi pomóc utrudniali tylko, bo zazdrościli mej przenikliwości i zdolności, której im właśnie brakowało.

Och, żebyście ludzie wiedzieli, jak bardzo was kiedyś kochałem, więcej niż Pan Bóg przykazał — a dziś — nienawidzę was! Jesteście podli, bardzo podli. Nie umiem tego opisać,

JAK PODLI SĄ LUDZIE,

ale Kochany Redaktorze, nie możesz wiedzieć, prawda, dlaczego ja tak nienawidzę bliźnich. O, jakbym chciał ich nie nawidzieć, ale nie mogę! nie umiem, nie jestem tej krwi ni serca, abym mógł nienawidzieć. Ale serce me jest pełne goryczy i bólu, nie mogę się uśmiechnąć nie mogę rozmawiać swobodnie, nie mogę wprost dłużej żyć!

Wiem, że przeczytacie tam w redakcji te bzdury, jak nazwiecie wszystko to, co opisałem i będziecie się śmiać, zanosić się od śmiechu, ale strzeżcie się opamiętajcie się, bo to są słowa dla mnie święte, droższe na wet nad życie moje, zniszczone już prawda, ale życie, które zarówno mnie Bóg dał jak i Wam!

Dziś mam lat 27, a co ja przeżyłem to jeden Bóg może tylko wiedzieć (ale nie to chciałem pisać, ach, w głowie mi się mąci, co piszę). — Przez swe młode lata spisywałem wszystkie swe dzieje żywota mego, drobiazgowo, jasno i sprawiedliwie, ale niefachowo — to razi, prawda? Cóż zrobić, inaczej nie umiałem, a to nie moja wina!

Opisałem swój życiorys w dwóch tomikach — pierwszy tom: to wiek młodzieńczy: — drugi: wiek dojrzały. Tytuł: Dzieje duszy. Tak to wszystko pięknie, ale bardzo smutno.

Mijały lata, ja cierpiałem, a cierpieniom końca nie było. Tak więc wciąż trwałem w rozterce ducha, znękany, a to wszystko wpływało bardzo źle na moje życie duchowe, wewnętrzne. Czyż mogłem zawsze kochać ludzi?

Dziś jestem w nędzy, żyję ubogo, nawet z wielkim trudem zdobyłem ten zeszyt, nawet atrament i to własnego wyrobu, ale nietylko żyję w nędzy materjalnej, ale i duchowej! Lecz kto mnie wspomoże? Pracuję to fakt, ale

NIE MAM POCIECHY Z TEJ PRACY!

Powiecie, — czy wielu jest takich, którzy mają „pociechę z niej" ot tylko tyle, aby wyżywić siebie i rodzinę, daj Boże! Prawda, nie zaprzeczam, ale nie znacie wiele innych przyczyn do niezadowolenia mego. O, nie znacie!

Powiem tylko tyle jeszcze, że dużo bardzo dużo nagromadziło się goryczy i bólu w mej duszy, tak, że już nie zdołam zachować to w sobie; ból rozpiera me serce, dławi i rozsadza, nie mogę dłużej ukrywać, chciałbym choć cząstkę tego bólu odsłonić i

TO MNIE SKŁONIŁO DO SKREŚLENIA TYCH WIERSZY.

Kiedyś nie miałem zamiaru tego uczynić, broń Boże, za żadne pieniądze, za nic w świecie, ale dzieje mojej duszy były czemś grzesznem i świętem zarazem, dlatego chowałem je w tajemnicy, nawet miałem zamiar w przyszłości, gdy ten kielich goryczy się wypełni, a serce więcej bólu nie przyjmie, tedy i tomik mego życia się zaokrągli, postawię kropkę na końcu życiorysu i Życia.

Zniszczę papier, zniszczę ciało, a dusza, co się z nią stanie? Wzdrygam się na samo wspomnienie o duszy, bałem się jej, ale gorycz była silniejszą nad pamięć o duszy, o niebie i piekle. Kto wie,

MOŻE W PIEKLE TAK ŹLE NIE BĘDZIE, JAK TU NA ZIEMI.

Lecz stało się inaczej. Już chciałem zakończyć tom, zakończyć życie! Nie udało się. Muszę żyć i cierpieć. — Poco? Nie wiem, ale wiem, że trzeba żyć, tak, jak wie każdy, że żyje dla kogoś, dla czegoś — nieokreślonego, a który bierze w swe prawo i rządzi jego losem.

Teraz chcę skończyć, nie chcę nudzić więcej, zdaje się, że wyjaśniłem dlaczego tak źle piszę, ale nie wyjaśniłem, co mnie skłoniło do napisania czy li do wyjawienia publicznego. Przecież nie chciałem tego uczynić. Może myślicie panowie, że zysk czyli chęć wygranej sumy — nagrody? O, nie, nie to, nie chęć wygranej mnie pobudziła do opublikowania swych dziejów miłości, ból, boleść, która nie mieściła się już we mnie, bo była za wielka. Musiałem

W OSTATECZNOŚCI KOMUŚ SIĘ ZWIERZYĆ

ale komu? kto mnie zrozumie? Każdy tylko głupcem mnie nazwie, wiem o tem, ale Ty, Szanowny, Drogi, Kochany Redaktorze, nie nazwiesz mnie „durniem", prawda? Rozumiesz, że to boleść przemawia przez... usta, chyba nie, bo piszę, ale serce zbolałe każe mi pisać to, co rozumem człowiek nie potrafi dosięgnąć. Serce każe mi pisać! Można zwarjować!

Wiem, że nikt mi nie współczuje, nikt mnie już nie kocha teraz (?), ale ufny w Tobie, Redaktorze, jestem pewny, że tę moją prośbę, jakby już ostatnią w mem życiu, spełnisz i nie zrobisz zawodu, nie zadasz ciosu, z którego chyba nie wyżyję. Mianowicie, pragnąłbym, aby to, co opisałem w całości, mógł bym w krótkim czasie ujrzeć w gazecie „Ostatnie Wiadomości". Tak, tego pragnę całą duszą i innych już pragnień, zdaje się, że nie mam, ale świadomość ta, że jednocześnie

BĘDĄ CZYTAĆ LUDZIE ŹLI I DOBRZY

biedni i bogaci napawa mnie radością. Niechaj się wściekają i przeklinają mnie jak chcą, ale mnie raduje ta myśl, że jednak może ktoś znajdzie się i taki, który zechce mi współczuć, będzie pełen uznania dla mnie, że uczynek ten, który spełniłem wobec ukochanej kobiety, wyrzekając się jej i jej miłości dla jej szczęścia, nie jest racjonalny i nie może zasługiwać na pochwałę, bo nie jest praktyczny, ale czy moja to wina, że nie byłem praktyczny i nie mogłem widzieć nieszczęśliwej?

Dalszy ciąg jutro

Potworne warunki pracy

robotników łódzkich

Inspekcji Pracy w Łodzi przydzielono do pomocy lekarza - higjenistę, który ma się zająć sprawą podniesienia stanu zdrowotnego fabryk łódzkich. Przeprowadzona w ostatnich czasach kontrola warunków higjenicznych w fabrykach włókienniczych, wykazała rażące braki. Robotnicy w większości fabryk pracują w pomieszczeniach ciasnych, brudnych i ciemnych, w atmosferze przesyconej pyłem. Stwierdzono brak urządzeń wentylacyjnych i odpylających. W wielu fabrykach niema szatni, umywalni, natrysków, jadalni; urządzenia kanalizacyjne często są nie do użytku, brudne, zaniedbane lub popsute. Stan ten zagrażał nietylko zdrowiu robotników, lecz na wet zdrowiu publicznemu całego miasta.

Utworzenie stanowiska lekarskiego inspektora pracy w Łodzi należy powitać z uznaniem, jednakże nie rozwiązuje ono jeszcze całkowicie sprawy ochrony zdrowia robotników podczas pracy. W Anglji, Niemczech, Rosji, Stanach Zjednoczonych i w wielu innych krajach każda większa fabryka posiada własnego lekarza; sprawuje on bezpośredni nadzór nad przestrzeganiem zasad higjeny przy pracy w fabryce. Lekarz taki bada każdego przyjętego robotnika, przydziela go, w porozumieniu z zarządem fabryki, do pracy, odpowiadającej uzdolnieniom fizycznym robotnika. Błędy, po pełnione przy pierwszych badaniach, korygują badania okresowe, którym podlegają wszyscy pracownicy; stały nadzór lekarski pozwala na wczesne roz poznanie i leczenie schorzeń, ro zwijających się pod wpływem szkodliwości zawodowych.

Do zadań lekarza fabrycznego należy także pomoc w wypadkach przy pracy. Najdrobniejsze okaleczenie może spowodować ciężkie następstwa, jeśli pomoc lekarska nie jest natychmiastowa i dostatecznie fachowa.

Lekarz fabryczny, wspólnie z inżynierem i załogą pracuje nad poprawą warunków higjeny i bezpieczeństwa pracy, prowadzi wśród załogi propagandę higjeny osobistej.

Lekarza fabrycznego utrzymuje zagraniczną pracodawca, gdyż w działalności jego widzi poważne korzyści dla siebie.

Dzięki lekarzowi fabrycznemu poprawia się stan zdrowia załogi, a zatem wzrasta także wydajność pracy. Nadto, dzięki akcji bezpieczeństwa pracy, fabryka unika w znacznej mierze strat, spowodowanych przez wypadki, a więc uszkodzeń maszyn, materjałów i t. p. Korzyści, jakie daje zorganizowanie służby higjeny i bezpieczeństwa pracy, przewyższają wydatki, łożone na ten cel. I dlatego każdy rozsądny pracodawca dąży świadomie do usprawnienia produkcji poprzez akcję higjeny i bezpieczeństwa pracy.

Pracodawcom w Polsce, niestety, naogół obcy jest ten punkt widzenia.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Płyty. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Dalszy ciąg muzyki. 12.10 Koncert. 13.05 Drobne utwory na wiolonczelę i skrzypce. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Spotkanie" — obrazek muzyczny. 16.45 „Listy od dzieci". 17.00 Recital organowy. 17.25 „Co kupić dzieciom na gwiazdkę". 17.35 Piosenki góralskie. 17.50 Poradnik sportowy. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.25 Muzyka lekka. 18.45 „O przeludnieniu wsi polskiej". 19.00 Duety. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Utwory w wyk. Orkiestry Cygańskiej „Colombo". 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.15 Audycja poświęcona twórczości Jana Kasprowicza. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Możliwości polskiego eksportu" — odczyt. 21.40 Pieśni polskie. 22.15 Lekka piosenka i melodja. 23.05 Muz. taneczna.

„SPOTKANIE"

Radość spotkania i smutek pożegnania — stanowią temat niewyczerpany, przewijający się w piosence popularnej, uderzającej w nutę przypomnień, owianych nastrojem tęsknoty, czy też radości. Obrazek muzyczny pióra Jurandot z muzyką J. Boczkowskiego, który nadaje radjostacja warszawska dziś o godz. 16.00 będzie pogodną ilustracją spotkania sentymentalnego na tle lirycznych melodyj.

CO KUPIĆ DZIECIOM NA GWIAZDKĘ

Dziecko i zabawka to dwa pojęcia nierozłączne. Bliższe wniknięcie w psychologię dziecka ujawnia iż zabawka w życiu dziecka to nietylko krótkotrwała radość czy też igraszka, ale wydarzenie poważne, z których składa się jego dziecięcy świat. Zdawszy sobie z tego sprawę rodzice odnajdują jednocześnie drogę do kształcenia dziecka i rozwijania go, oraz kierowania jego uwagi na barwę, linię i kształt darowanego prezentu. W obecnym okresie przedgwiazdkowym warto zwrócić na to szczególną uwagę, kiedy gubimy się w wyborze zabawki, pamiętając jednocześnie o wieku dziecka. Nader pożyteczną prelekcję na ten temat wygłosi Marja Weryho-Radziwiłłowiczowa dziś o g. 17.25

Co zawiera akt oskarżenia

przeciw 126 Niemców z Kłajpedy

Proces 126 Niemców - hitlerowców z Kłajpedy jest niewątpliwie jednym z największych procesów politycznych. Sam akt oskarżenia jest ogromną księgą o 530 stronach i jest szczegółowem zobrazowaniem akcji niemieckiej w Kłajpedzie w myśl wskazań, otrzymywanych z Niemiec.

Propaganda niemiecka, żądająca zwrotu Kłajpedy Niemcom, rozpoczęta została dawno, od chwili przyznania Kłajpedy Litwie. W Niemczech powstało nawet specjalne towarzystwo dla krzewienia tej myśli pod nazwą „Memellandbund". Towarzystwo urządzało wiece, wydawało pisma, zbierało fundusze i nawiązywało porozumienie z różnemi ugrupowaniami w Kłajpedzie.

W roku 1924 policja wykryła i zlikwidowała tajną organizację, mającą na celu zbrojne powstanie w porozumieniu z sąsiedniem mocarstwem.

Zamieszkali w Kłajpedzie Niemcy nie przyjmowali obywatelstwa niemieckiego, gdyż chodziło o otrzymanie jak największej liczby Niemców na miejscu. Czynili też Niemcy wszelkie możliwe wysiłki, by wśród urzędników w mieście jak najliczniej byli reprezentowani Niemcy. Istotnie większość stanowisk sędziowskich, nauczycielskich, dyrekcje różnych przedsiębiorstw były obsadzone przez Niemców. W samem sądownictwie było 90 proc. sędziów - Niemców.

We wszystkich organizacjach samorządowych panował duch nielojalności wobec władz litewskich.

W roku 1932 poczęły się tworzyć w Kłajpedzie tajne organizacje narodowo - socjalistyczne. Rozporządzały one oddziałami szturmowemi, odbywały ćwiczenia wojskowe i t. p.

Zaczęto znów przygotowywać zbrojny przewrót, wyznaczając zawczasu ludzi na różne stanowiska. W planach przewrotu figurowało na pierwszym planie zawładnięcie koszarami.

W czasie rewizji u niejakiego Sabrowskiego z Tylży, według aktu oskarżenia, znaleziono rakiety sygnalizacyjne, pochodzenia niemieckiego.

W roku 1933 działalność „nazi" spotęgowała się znacznie. W Kłajpedzie poczęli się zjawiać oficjalni przedstawiciele hitlerowców i instruktorzy. Rozpoczęły się już jawne ekscesy. W maju 1933 r. przy wyborach do sejmiku ukazała się oficjalna lista partji narodowo - socjalistycznej z von Sassem i von Rovpen na czele. W odezwie wyborczej narodowi - socjaliści wypowiadali wręcz walkę starym partjom narodowej i włościańsko - gospodarczej. Partja odniosła zwycięstwo w wyborach, utwierdzając Niemców w przekonaniu, że uda się przywrócić Kłajpedę na łono niemieckiej ojczyzny.

1 czerwca von Sass zarejestrował robotniczy „związek chrześcijańsko - socjalistyczny", którego statut nie budził żadnych zastrzeżeń.

W czasie nieporozumienia i rozłamów w partji jej przywódcy zwracali się o rozstrzyganie spraw do Berlina, stale podkreślając swój związek z Niemcami. Z każdego posunięcia partji, jak mówi akt oskarżenia, wynikało jedno: Niemcy chcą oderwać Kłajpedę od Litwy i połączyć się z ojczyzną niemiecką.

Według aktu oskarżenia w Kłajpedzie było w partji 8244 członków, na ogólną liczbę 1487 urzędników było 761 członkami partji.



Uczczenie

Bolesława Limanowskiego

Tytuł doktora **honoris causa** doktora honorowego—jest najwyższem odznaczeniem, jakiem rozporządza uniwersytet. W piątek, dnia 14 grudnia, Uniwersytet Warszawski tytułem doktora filozofji honoris causa uroczyście odznaczył Bolesława Limanowskiego, nestora polskich walk o niepodległość i polskiego socjalizmu.

Wszyscy, którzy brali udział w walkach o niepodległość, w poprzedzającej je robocie kospiracyjnej, w pracy nad ulżeniem doli robotnika i poprawą jego losu w niewoli zaborczej, nad jego uświadomieniem społecznem, narodowem i obywatelskiem, wszystkim tym dobrze znane jest nazwisko Bolesława Limanowskiego. W jego książkach znajdywali oparcie i otuchę, one oświetlały umysł i wskazywały drogę, one łączyły to, co było, z tem, co będzie.

Kiedy Limanowski zaczął pisać sześćdziesiąt lat temu, w Polsce szerzyła się najstraszniejsza reakcja. Nie chodzi o reakcjonizm, ucisk i teror rządów zaborczych, ale o reakcję, która wychodziła z łona społeczeństwa polskiego. Kilkanaście zaledwie lat przedtem zostało krwawo stłumione Powstanie Styczniowe. Ci, którzy wierzyli w naród i w własne siły, którzy krwią własną dali świadectwo prawdzie, że prawa Polski do niepodległości są nieprzedawnione, że Polska do upadłego zawsze o nie walczyć będzie, wszystkie żywioły niezależne, samodzielne i niepodległe duchem — ci wszyscy padli na polach bitw, zawiśli na szubienicach, zapełnili więzienia, katorgi i tajgi syberyjskie lub musieli szukać schronienia na dalekiej obczyźnie. W Polsce wypłynęły i zawładnęły wszystkiem żywioły małoduszne i tchórzliwe. Potępiano wszystko, co w historji polskiej było wielkie i wspaniałe, co było wyrazem czynu i bohaterstwa. Głoszono zasady trwania a nie walki, zasady lojalności wobec wszystkich rządów zaborczych czyli trójlojalności. A przedewszystkiem najkategoryczniej potępiano niedawną przeszłość. Powstanie Styczniowe przedstawiano jako największą zbrodnię wobec narodu, wyklinano tych, którzy je wywołali i okupili męczeństwem i śmiercią, i tych, którzy ich bronili. Nie dopuszczano do kraju książek z emigracji. Chciano wychować młode pokolenie tak, by nie tylko nigdy nie marzyło o zbrojnym czynie, ale by nawet nie wiedziało nic o wolności i o tych, którzy dla niej ginęli.

Wtedy poczęły się pojawiać książki Limanowskiego. Jego historja Powstania Styczniowego była otwarciem okna w zatęchłym pokoju. Wydobywała na jaw bohaterstwo minionych dni, wykazywała słuszność poczynań, dowodziła konieczności zbrojnej walki, bez której grozi znikczemnienie i śmierć niesławna. T. T. Jeż, Kraszewski, Asnyk głosili te prawdy w powieści i w poezji, Limanowski starał się je ująć opracowaniem naukowem. Zgromadził w swojej historji Powstania wszystko, co mógł znaleść w pamiętnikach i w spowiadaniach uczestników. W „Stuletniej walce narodu polskiego o niepodległość" wykazał, że walka ta nie ustała nigdy ani na chwilę. Był jednym z pierwszych, którzy zrozumieli, że nie można jej więcej opierać o włościaństwo, z natury swej konserwatywne i nieruchawe, ale stosownie do zmieniających się warunków społecznych, trzeba ją oprzeć o młodą i narastającą w siły klasę robotniczą. Stał się w ten sposób jednym z pionierów socjalizmu w Polsce, a dla popularyzowania tej prawdy napisał historję ruchów społecznych w XVIII i XIX wieku, historję demonstracji w Polsce, monografję o Worcelu i wielu innych.

Człowiek takich poglądów i dążności nie mógł oczywiście zagrzać miejsca w kraju. Aresztowany w Wilnie w r. 1861 za udział w pracach przedpowstaniowych do r. 1868 spędził czas w więzieniach i na Syberji. Zwolniony, przybył do Lwowa, gdzie ukończył uniwersytet, ale gdy tylko zaczął pisać, zostaje w r. 1875 wydalony z Galicji. Z górą trzydzieści lat odtąd pracuje na obczyźnie, ale mimo to książki jego stają się wprędce podręcznikiem nauki polskiej historji i myśli społecznej młodzieży polskiej. Gdy w r. 1907 pozwolono mu zamieszkać w Krakowie, uzyskali to pozwolenie dla niego ludzie, którzy się wychowali na jego książkach.

Obecnie uczcił jego niespożyte zasługi dla narodu i państwa Uniwersytet Warszawski. Stała się rzecz słuszna, dobra i pożyteczna, ma się poprostu uczucie że naprawiono jakiś błąd czy krzywdę, tak dawno już to należało było zrobić.

lm.

Wielki Londyn

Jak żyje miasto o 8 miljonach mieszkańców

Londyn, największe skupisko miejskie na świecie, większe od Nowego Jorku, ma specyficzne dane różnego rodzaju, które uzasadniają rozrost gigantyczny tego miasta. Londyn składa się z kilku miast o różnym charakterze: jest on przedewszystkiem polityczną metropolją W. Brytanji i Imperjum Brytyjskiego, następnie centralnym ośrodkiem kulturalnym świata anglosaskiego, dalej jest to największe miasto fabryczne Anglji, wreszcie najważniejszym rynkiem pieniężnym i pożyczkowym pomimo Wallstreet. a w końcu największym portem handlowym na świecie. Wszystkie te czynniki i warunki współdziałają w nieustannym rozroście przestrzennym i ludnościowym metropolji Imperjum obejmującego 400 zgórą miljonów ludzi.

Sam Londyn składa się administracyjnie i demograficznie z szeregu miast i miasteczek, tworzących to, co się nazywa London - County (hrabstwo londyńskie) z wyłączeniem City, śródmieście, liczące przestrzennie jedną milę kwadratową zaledwie, zaludnione jest tylko we dnie, w nocy zaś niema tam żywego ducha w tych wielkich gmachach prócz portjerów. City zostaje pod zarządem i władzą Lorda Mayor'a, przedstawiciela anachronicznych gildyj średniowiecznych. Choć City jest tylko dzielnicą handlową, Lord Mayor korzysta jako rządca jej z różnych przywilejów, np. policja na terenie City podlega jemu, wówczas gdy policja hrabstwa londyńskiego podlega ministrowi spraw wewnętrznych.

Hrabstwo, t. j. dziewięć dziesiątych Londynu pozostaje pod zarządem County Concil, rady hrabstwa, t. zw. w skrócie L. C. C. Rada administruje majątkiem miejskim i sprawami zbiorowiska, liczącego 4.400.000 osób. Znajdujące się poza granicami hrabstwa a wchłonięte przez Londyn osiedla miejskie tworzą t. zw. Borroughs; jest ich 28, pozostających pod zarządem lokalnych rad. Całość wielkiego Londynu obejmuje Metropolitan - Police - Diestrict, roztaczający opiekę nad 8 miljonami 200 tysięcami ludzi, rozlokowanymi na przestrzeni 692 mil kwadratowych.

Dla opanowania tak wielkich przestrzeni pod względem komunikacyjnym posiada Londyn rozbudowywaną wciąż sieć podziemnych kolei elektrycznych, wybiegających przytem daleko poza granice miasta i posiadających dwa rodzaje pociągów przystosowanych do potrzeb metropolji, a mianowicie pociągi zwykłe i ekspresy, zatrzymujące się tylko na głównych stacjach. Poza tem potrzeby komunikacyjne miasta zaspokajają autobusy, kursujące w liczbie zgórą 4.000 oraz kilkaset autobusów ekspresowych piętrowych, obsługujących dalsze przedmieścia, niezależnie od taksówek.

Charakterystyczną jednak cechą Londynu w porównaniu z Nowym Jorkiem np. czy z Paryżem jest względna cisza i spokój na ulicach i w domach. Właściwy Anglikom konserwatyzm, przywiązanie do starej dewizy „mój dom — moja twierdza" (my house is my castle) sprawiają, że mimo niwelującego wszystko wpływu nowoczesnego urbanizmu, londyńczycy nie wyzbyli się jeszcze zupełnie przywiązania do tradycji zamkniętego dla obcych home'u.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

REPREZENTACJA BOKSERSKA BRNA W WARSZAWIE

Dn. 1 stycznia odbędzie się w Warszawie w gmachu Cyrku ciekawy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Brna a reprezentacją Skody.

Mecz zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż Skoda, która od dłuższego czasu pauzuje, mobilizuje na ten mecz swój najlepszy skład.

NIE ZOBACZYMY WŁOSKICH BOKSERÓW

Pertraktacje z reprezentacją bokserską Rzymu w sprawie rozegrania dwuch meczów bokserskich w Polsce (z reprezentacjami Warszawy i Poznania) podobno rozbiły się spowodu zbyt wygórowanych żądań finansowych Włochów.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE WARSZAWY

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Warszawy rozegrane zostaną w dn. 16, 17, 23, 24, 30 i 31 marca r. p.

Mistrzostwa juniorów odbędą się w dniu 1, 2, 3, 9 i 10 lutego 1935 r.

DALSZE MECZE O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI

Dn. 26 grudnia rozegrane zostaną dalsze dwa mecze finałowe o mistrzostwo bokserskie Polski. Walczą: w Łodzi warszawska Makabi z IKP, a w Poznaniu Warta z Cujavią.

Rewanżowy mecz bokserski Warta — Makabi odbędzie się dn. 27 stycznia w Poznaniu.

MIĘDZYNARODOWY MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — LWÓW

Międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Lwów rozegrany zostanie we Lwowie dn. 2 lutego 1935 r.

Dnia 6 stycznia warszawska Makabi rozegra we Lwowie mecz z kombinowanym zespołem Lechji i Hasmonei.

BZURA NAJBOGATSZYM KLUBEM A-KLASOWYM WARSZAWY

Z zestawień skarbnika WOZPN wynika, że największe dochody miał w ub. roku A-klasowy klub Bzura, który wpłacił procent na rzecz WOZPN z meczów mistrzowskich w wysokości 183 zł. Podobnie wysoką sumę wpłaciła jeszcze B-klasowa Makabi. Rezerwa Warszawianki wpłaciła aż... 1 zł. 39 gr. (z 11 meczów o mistrzostwo), a AZS i KPW — Orzeł ani grosza.

Wszystkie A-klasowe kluby wpłaciły razem mniej więcej tyle ile Bzura lub Makabi.

PRZED MISTRZOSTWAMI EUROPY W SANECZKARSTWIE

Saneczkarskie mistrzostwa Europy rozegrane zostały w sezonie zimowym w Polsce. Przed zawodami czołowi saneczkarze polscy znajdą się w 2-tygodniowym obozie treningowym w Krynicy. Na razie w Krynicy nie odbyły się żadne treningi ze względu na brak śniegu.

NIEWIELU JEST ANGLIKÓW POSIADAJĄCYCH MISTRZOSTWO ANGLJI

Ogłoszona została ostatnio ciekawa statystyka lekkooatletycznych mistrzostw W. Brytanji. Jak się okazuje niewielu anglików posiada tytuły mistrzów Anglji. Na 100 yardów mistrzem W. Brytanji jest Węgier, na 220 yardów, 440 i 880 — Anglik. Na 1 mili mistrzostwo zdobył Nowozelandczyk. Na 3 mile — Polak (Kusociński). W biegach przez płotki na 120 i 440 yardów mistrzami są Anglicy. W rzucie dyskiem i młotem — Irlandczycy. W rzucie oszczepem — Anglik, w rzucie kulą — Polak (Heljasz), w skoku o tyczce — Anglik, w skoku wdal — Francuz, w skoku wzwyż — Węgier. W skoku wdal z miejsca — Nowozelandczyk.

PERRY PRZEGRYWA Z QUISTEM

Na mistrzostwach tenisowych stanu Victoria w Australji pierwsza rakieta świata Perry przegrał niespodziewanie z młodym tenisistą australijskim Quistem w 3-ch setach 0:6, 2:6, 0:6. Perry ani przez chwilę nie był poważnym przeciwnikiem dla Australijczyka. W finale Quist przegrał z Crawfordem 2:6, 6:8, 3:6.

Grę pojedynczą pań wygrała Angielska Round, bijąc australijską zawodniczkę Hartigan 9:7, 6:0. W grze podwójnej para Dearman — Lyle pokonała parę Round — Harper 6:4, 6:3.

NOWE ZWYCIĘSTWO KANADYJSKICH HOKEISTÓW

W Paryżu kanadyjska reprezentacja hokejowa Winnipeg Monarchs odniosła nowe zwycięstwo, bijąc Stade Francais 4:0 (1:0, 1:0, 2:0).

REWANZ WEMBLEY CANADIANS

W rewanżowym meczu hokeja na lodzie o puhar Europy Wembley — Canadians pokonał BSC, 3:0. Wszystkie bramki padły w ostatniej tercji.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE ŚWIATA

DAVOS. — Hokejowe mistrzostwa świata rozegrane zostaną w dn. 19 do 27 stycznia w Davos. Dotychczas zgłosiło się do tych rozgrywek 12 państw, a mianowicie: Kanada, Polska, Niemcy, Czechosłowacja, Anglja Szwajcarja, Rumunja, Węgry, Łotwa, Francja, Belgja i Holandja. W najbliższym czasie spodziewane są zgłoszenia Austrji, Włoch i Szwecji.

ROBOTNICZA HOKEJOWA REPREZENTACJA GDAŃSKA W KATOWICACH

Z okazji kongresu zw. robotniczych stowarzyszeń sportowych, który się odbędzie ew Katowicach w dn. 22 i 23 b. m. bawić będzie w Katowicach hokejowa robotnicza reprezentacja gdańska. Rozegra ona na sztucznym torze w Katowicach dwa mecze: pierwszego dnia z krakowską Legją, a drugiego dnia z reprezentacją Śląska.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Artur wyszedł, Lili odetchnęła z ulgą.

Udała się uspokojona do swego gabinetu i pobiegła podzielić się ze swoją pomocnicą Polinką, jak to jej spadł kamień z serca.

Rzekła jej radośnie z ironicznym uśmiechem:

— Już po wszystkiem. To czego się najbardziej obawiałam, minęło bez wielkiego wstrząsu. Wiesz, kogo mam na myśli?

— Domyślam się: tego amanta Juli?

— Właśnie tego ministerjalnego idjoty... Oddycham swobodniej.

— A jak to było?

— Nic szczególnego. Początkowo się trochę niecierpliwił, potem nie wierzył, potem się irytował, ale ja najspokojniej przyjęłam ten wybuch i dzięki temu właśnie nic złego się nie stało. Uspokoił się i poszedł do domu.

— Może jeszcze wróci?

— O, nie!... Ja już z tego wszystkiego widzę, że on wogóle więcej do nas nie wróci. I powiem ci prawdę: bardzo się z tego nawet cieszę.

— Dlaczego? Zdaje się, że to był dobry klient. Kilka razy księgowałam coś poważne sumy od niego.

— Wolę stracić to, niż co innego...

— Mianowicie?

— Spokój.

— A cóż on był taki niebezpieczny?

— Nie o to mi chodzi. Jestem zadowolona z tego, że pozbędę się nieustannej obawy, aby nie spotkał się tu z ojcem. Choć wiem, że przy naszych urządzeniach było to prawie niemożliwe, ale jednak ciągle musiałam osobiście stać na straży i pilnować, żeby przypadkiem się nie spotkali.

— Przypuszczam, że przy naszych urządzeniach to jest zupełnie wykluczone, z pewnością do tegoby nie doszło.

O tych urządzeniach wartoby rzec słów parę.

Przedewszystkiem, wbrew pozorom, domek Lili miał kilka wejść, starannie ukrytych. Gości dzielono na kategorje i każdy miał swój własny oznaczony numerem sposób wejścia. Podobne cyfry dawano tylko takim, których zetknięcie nie mogłoby w żadnym wypadku pociągnąć dla nich jakichkolwiek przykrych następstw.

Naogół zaś panowała u Lili podobna aparatura jak we wszystkich tego rodzaju mniejszych czy większych przybytkach na terenie Paryża.

A więc w chwili, gdy ktokolwiek przekraczał próg dolnego salonu do przyjęć i zabaw, rozlegał się głośny dzwonek, a zarazem wszystkie drzwi automatycznie się zamykały i od wewnątrz nikt ich nie mógł otworzyć. Dopiero, gdy tenże przybysz szedł już po schodach do innego pokoju i otwierał go od zewnątrz, rozlegał się ponowny dzwonek i droga na schody była wolna.

Przeciwnie, gdy ktoś po skończonem „posiedzeniu" wychodził, otwierając drzwi od wewnątrz, znów rozlegał się dźwięk dzwonka i wszystkie inne drzwi się zamykały, jak również drzwi wejściowe.

Aparatura ta działała niezawodnie i miała na celu tylko jedno: chodziło o to, żeby ludzie się nie spotykali na schodach. Trudno było natomiast coś poradzić na to, żeby się nie spotkali przy furtce wejściowej.

Spotkania takie mogły powodować ogromne przykrości.

Lili przypominała Polince kilka tragicznych nawet poniekąd przypadków.

Stało się to wtedy, naprzykład, gdy pewien prokurator, młody i dobrze się zapowiadający, spotkał się w pierwszym tygodniu po ślubie ze swoim teściem — sędzią Sądu Najwyższego.

Wynikły z tego nieprawdopodobne przykrości.

Doszło do rozwodu i, co gorsza, wiadomość o tem przeniknęła do prasy.

Wkońcu sędzia przeszedł na emeryturę, a prokurator musiał opuścić sądownictwo. Dziś podobno jest zaledwie adwokatem w małej mieścinie prowincjonalnej.

Niemniej przykry był inny jeszcze wypadek.

Pewien senator bywał tu częstym gościem, prowadząc życie niemal podwójne. Był bowiem prezesem Ligi Moralności Publicznej i właśnie dzięki poparciu członków tej organizacji otrzymał mandat senatorski.

Przypadkowo wszakże ujrzał go tu pewien deputowany z przeciwnego obozu. Potem nabrał Lili, mówiąc jej:

— Senator Marleton polecił mi specjalnie jedną z pupilek pani i wymienił imię, lecz ja je zapomniałem. Czy pozwoli mi pani spędzić chwilkę z tą właśnie panienką. Wie pani, zapewne, która...

— Ależ tak, oczywiście, służę chętnie — rzekła Lili, dodając — skoro pan przychodzi z polecenia tak dostojnego gościa, otrzyma pan odpowiedni rabacik, a przy częstszem odwiedzaniu nas ulgowy abonament, jak pan senator Marleton.

— A jak często trzeba bywać w takich razach?

— O, wystarczy raz na tydzień. Naprzykład, senator Marleton, pański przyjaciel ma swój dzień. Czwartek od 5 — 6 pp. Nie opuszcza nigdy, nawet, gdy jest posiedzenie w senacie — przybiega na tę godzinkę. Gdy ma nie przyjść, zawsze uprzedza telefonicznie; to bardzo bardzo akuratny i metodyczny pan.

Te informacje wystarczyły. Przeciwnik senatora wysłał na wskazaną godzinę pod domek Lili fotografa, który pomimo mroku, zrobił zdjęcie magnezjowe. Nazajutrz wszystkie gazety opozycyjne podały to zdjęcie, mając żer nielada. Biedny senator skończył na tem swoją karjerę polityczną.

— Szkoda wielka — mówiła Lili — traciło się w ten sposób tak doskonałych klientów. Właśnie wtedy wprowadziłam ten system osobnych wejść, bo co z tego, że niemożliwością jest spotkanie się na schodach, kiedy się spotykają w drzwiach? Ale okazało się, że i tego mało, bo mogą się zobaczyć przed furtką. A na to już niema rady.

— Zdarzały się już nawet podobno pojedynki — wtrąciła Polinka — zdaje się, że mi pani coś kiedyś o tem mówiła?

— O, tak były dwa. Jeden nawet ze śmiertelnym wynikiem. Przychodzili tu do mnie dwaj znajomi: jeden sekretarz ambasady brazylijskiej, a drugi — porucznik ze sztabu generalnego. Kiedyś się zdarzyło, że obaj byli pijani w nocnym dancingu i zalecali się do jednej i tej samej występującej tam artystki. Gdy porucznik z nią tańczył, tamten podszedł i chciał mu ją wyrwać. Na to porucznik wrzasnął: „Precz! Tu nie jesteśmy u Lili, ta pani jest mną zajęta na cały wieczór! Dyplomata uderzył porucznika w twarz, tamten chwycił za rewolwer, ledwo go rozbrojono. Wołał wszakże: „Ja cię i tak zakatrupię". I rzeczywiście, nazajutrz był pojedynek i porucznik zastrzelił tamtego. Rzecz się wykryła. Gdyby nie to, że to był dyplomata, dostałby rok twierdzy i już. A tak dostał trzy lata i wydalili go z wojska. A kto był najbardziej stratny? Ja. Teraz też gdyby ten smarkacz spotkał się z ojcem byłoby prawdziwe nieszczęście. Minister przestałby bywać, a to byłaby dla mnie ogromna strata...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NOWY KONKURENT TECI.

Mary Young siedziała przy łóżku swego ukochanego i nie spuszczała oczu z jego twarzy, ledwie widocznej z pod kompresów, jakiemi miał obłożoną głowę.

Zgorączkowane usta chorego bez przerwy coś szeptały, to wołały głośniej.

— Teciu! Teciu! — krzyknął w pewnej chwili.

— Co on woła? — dopytywała się Mary Montemorta, siedzącego obok:

— To imię jego matki — odpowiedział bez zająknięcia. — Człowiek ciężko chory najtalwiej przypomina sobie tę, która wydała go na świat...

— Musiał bardzo kochać swoją matkę—westchnęła Mary. — Ja nie pamiętam swojej matki.

— Ja cię muszę mieć, czy chcesz, czy nie! — powtarzał chory i usiłował się poruszyć.

— A teraz co powiedział? — dopytywała się Mary. Montemort kłamał:

— Prosi, żeby go ratować, bo śpieszy do czekającej go dziewczyny.

— To o mnie mówi! — szepnęła Mary i patrzyła z tem większą miłością w twarz Noderskiego.

Do pokoiku wszedł lekarz.

— Pan mówi jakim obcym językiem? — spytała Mary po francusku.

— Tak, niemieckim i francuskim.

— Doktorze, błagam pana, żeby pan wyratował mojego ukochanego! Ja jestem bardzo bogata! Nie będę szczędziła kosztów!... Ale on musi żyć, on musi być zdrów!

Lekarz skłonił głowę.

— Zrobimy wszystko, co jest w naszej ludzkiej mocy. Stan chorego jest bardzo ciężki. Niech pani jednak nie traci nadziei.

Wieczorem dopiero Mary opuściła szpital, pełna niepokoju o życie ukochanego.

Montemort odwiózł ją do pensjonatu, obiecując, że sprowadzi najlepszych lekarzy z Krakowa i z Warszawy, by zaopiekowali się Noderskim.

Zaraz też spotkał się z Cabulskim, którego wziął do swego pokoju.

— Co będzie z Noderskim — powiedział, — jeszcze niewiadomo. Może się wyliże z tej choroby. Zrobię wszystko, co będzie można, żeby go uratować. To ważna sprawa. Załatwię też z łatwością sprawę jego aresztowania. Choroba tłumaczy nawet jego ucieczkę z więzienia. Uciekł, bo poprostu nie wiedział, co robi. Podobnie załatwię inne sprawy. Pan natomiast będzie miał poważne w tej chwili zadanie do spełnienia. Jeśli pan je należycie wykona, dostanie pan sute wynagrodzenie. Będzie pan miał na pewno dużo zadowolenia... Aha, jakże się panu podoba ta dziewczyna, za którą szaleje nasz Noderski?

— Bardzo apetyczna, panie doktorze... Mówiąc między nami, wcale się nie dziwię Noderskiemu, że dla niej stracił głowę. Coprawda, ciężki z niego frajer, żeby nie podejść takiej gęsi. Ale widocznie naprawdę się zadurzył, a wiadomo, że zadurzonym wróble, że tak powiem, w głowie ćwierkają...

— Więc podoba się panu?... A pan mógłby się jej podobać?...

Cabulski z uśmieszkiem spuścił głowę.

— Naogół podobam się różnym damom!...

— Tak myślę, panie Cabulski. Ale czy tak, czy inaczej, pan musi bliżej zainteresować się tą dziewczyną. Jeśli jest gęś, jak pan mówi, a pewnie nie jest taka głupia, jeśli leciała na hrabiego i na jego majątek, niech-że pan postara się pokazać również bogaty. Gdyby się panu nie udało poprostu uwieść tej dziewczyny, musi pan ją zdobyć w jakikolwiek sposób, choćby siłą i gdzieś ją ulokować tak, by nam więcej nie stawała na drodze. Pan rozumie, panie Cabulski?

— Ma się wiedzieć, panie dyrektorze!... Niejedną dziewczynkę, że tak powiem, uskuteczniło się...

— To dobrze!... Ale nie chciałbym, żeby pan tracił wiele czasu na zalecanki. To djabła warte. Niema czego się patyczkować. Odrazu do roboty. Jeśli nie będzie chciała, niech pan ją porwie, niech pan z nią zrobi, co się panu żywnie podoba, bylem nie miał okazji zobaczenia jej z Noderskim. Ta dziewczyna już mi wiele krwi napsuła. Mam jej dosyć.

— Zabawim się, panie dyrektorze!... Zrobim swoje! — twierdził z pewnością siebie Cabulski. — Nie takie granddamy, że tak powiem, na dancingach zagranicznych się uskuteczniało... To jest frajer...

— Niech się panu nie wydaje sprawa taka łatwa. Proste dziewczyny mają swoje humory i ambicje. Szczególnie ta może mieć wygórowane ambicje, jeśli się do niej hrabia zalecał!... A kto wie, czy nawet jej ślubu nie proponował. Wszystko jest możliwe u tego warjata!... Dlatego właśnie, zaraz po pierwszej nieudanej próbie dobrowolnego zakochania się, niech pan zostawi na boku ceregiele i weźmie się do rzeczy ostro... W jakikolwiek sposób. Naturalnie, niech mi pan przedtem powie, co pan ma zamiar zrobić. Lepiej, żebym jako człowiek doświadczony, wiedział o pańskich zamiarach i w razie czego to i owo panu doradzę.

— Zrobi się, panie dyrektorze. Koło niej kręci się ten młody doktorczak, ale się faceta odwali i dobra.

— Jakto się odwali?

— Zwyczajnie. Będę do niej robił oko. Nie pomoże, to ich przecież spotkam gdzie na spacerze samych. Wtedy faceta, że tak powiem, w główkę, a dziewczynkę pod skrzydełko...

— To chyba plan za prosty. I cóż pan z nią zrobi? Dokona pan zniewolenia i ucieknie?... Nie, to na nic.

— Jeszcze nie skończyłem, panie dyrektorze, za pozwoleniem...

— A więc?

— Dziewczynkę wywiezie się samochodem do Krakowa. Ja tam mam znajomych. Cwane chłopaki. Weźmiemy dziewczę w swoje obroty i wykształcim ją tak, że wcale nie będzie chciała wyjeżdżać gdzie indziej. Chyba później na większe występy do Warszawy!... Możem zrobić z niej nawet tancerkę. To jest dobry interes.

Dalszy ciąg jutro.

Grudzień

19

Środa

Nemezjusza

KRONIKA KRAKOWA

Posiedzenie Rady Miejskiej w Krakowie

W sali portretowej Ratusza odbyło się wczoraj rano pod przewodnictwem Prezydenta m. Dr. M. Kaplickiego posiedzenie Zarządu miejskiego m. Krakowa. Pierwszym punktem porządku dziennego obrad była sprawa klauzuli dolarowej w pożyczkach miejskich, powstała w związku z zapadającym terminem spłat tychże. Po wyczerpaniu dyskusji Magistrat jednogłośnie przyjął wnioski referenta.

Jako drugi punkt poszła pod obrady sprawa zaciągnięcia pożyczki długoterminowej na spłatę krótkoterminowych pożyczek, oraz na częściowe pokrycia wydatków nadzwyczajnych objętych budżetem administracyjnym m. Krakowa na rok 1934/35.

Zarząd miejski po dłuższej bardzo żywej dyskusji, w której wzięli udział prawie wszyscy członkowie uchwalił jednogłośnie wnioski, które przedstawione będą najbliższej Radzie miejskiej do uchwalenia.

Następnie Dyrektor Muzeum Narodowego zreferował sprawę darowizny kolekcji dzieł sztuki hr. Stanisława Ursyn Rusieckiego, dla Muzeum Narodowego.

Jako czwarty punkt porządku dziennego przedstawił p. Ławnik Kuhn rozpatrzenie ofert na dostawę produktów naftowych na potrzeby Gminy w r. 1935.

Po zatwierdzeniu zmian w projekcie planu regulacyjnego gruntów poaugustjańskich przystąpił Zarząd miejski do ostatniego punktu obrad, a mianowicie do sprawy czynszu za lokal w starym teatrze, zajmowany przez Towarzystwo Muzyczne. W sprawie tej rozwinęła się obszerna dyskusja, w której poruszony został cały szereg zagadnień związanych z rozbudzeniem ruchu muzycznego w Krakowie.

W wyniku dyskusji wyłoniona została osobna komisja w składzie PP. wiceprezydentów dra Klimeckiego i inż. Skoczylasa, ławników dra Radzyńskiego i dra Pelzlinga oraz naczelnika dra Kannenberga, której zadaniem ma być nawiązanie kontaktu z odpowiedniemi sferami muzycznemi oraz wygotowaniu wniosków idących w kierunku ożywienia tej gałęzi kultury.

Dr Greger na emeryturze

Do Krakowa nadeszła we wtorek niesprawdzona wiadomość, że były prezes Izby Skarbowej w Krakowie dr Greger, ostatnio prezes Izby Skarbowej we Lwowie został przeniesiony na emeryturę.

Zamach samobójczy w Woli Duchackiej

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Woli Duchackiej, gdzie popełniła samobójstwo na tle zawodu miłosnego Wiktorja Chronowska, lat 24, służąca.

Okradziono bóżnicę w Podgórzu

Salzberg Jakób, Zamojskiego 45, doniósł organom P. P., że onegdaj nieznany sprawca dostał się do bóżnicy przy ul. Węgierskiej 3, przy pomocy dobranego klucza, skąd skradł zegar ścienny.

60-letni Żyd chce przyjąć chrzest

60-letni kupiec żydowski Lejzor B. zwrócił się do jednego z biur turystycznych w Warszawie, które urządza wycieczki turystyczne na święta Bożego Narodzenia do Palestyny z prośbą o zapisanie go jako uczestnika wycieczki.

Kiedy w biurze zwrócono mu uwagę, że w wycieczce noszącej charakter pielgrzymki do Ziemi Swiętej, mogą wziąć udział tylko osoby wyznania katolickiego p. B. oświadczył, że gotów przyjąć chrzest, byle tylko dostać się do Palestyny.

Przed wyrokiem w procesie Sp. „Caro“

Na rozprawie przeciw b. dyr. spółki „Caro“ Landauowi i Porębskiemu od rana odczytywano zawnioskowane przez prokuratora w oskarżeniu akta dotyczące sprawy karnej.

W miarę ku końcowi zainteresowanie coraz bardziej rośnie, a ławy publiczności coraz bardziej są wypełnione. Przypuszczalnie wobec skrócenia przewodu sądowego przez zrzeczenie się przesłuchania 18 świadków ze strony obrony, możliwe jest, że przemówienia stron nastąpią we środę, a w czwartek zostanie odczytany wyrok.

Chciał żywcem spalić narzeczoną.

Ignacy Baranus mieszkaniec osady Kukle gminy janowskiej w pow. wileńskim w czasie ataku szału podpalił swą zagrodę a następnie usiłował wepchnąć w płomienie 19-letnią Aleksandrę Tulkównę, swoją b. narzeczoną. Nieszczęśliwą dziewczynę zdołano wydobyć silnie poparzoną. Szaleńca, który również uległ ciężkim obrażeniom umieszczono w szpitalu.

Znowu zabójstwo z litości

Marja Ołeksyn, 44-letnia wdowa po nauczycielu z Lipowic (obok Doliny) otruła swego 12-letniego syna Włodzimierza, który od urodzenia był niedorozwinięty umysłowo. Po śmierci dziecka nieszczęśliwa matka powiesiła się z rozpaczy.

Złodziejskie kawały „akademików“

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych 27-letni Wilhelm Gliński oraz 28-letni Ignacy Stark obaj mieszkańcy Lwowa.

Według aktu oskarżenia Gliński grasował w Krakowie ubiegłego roku i przedstawiając legitymację „Centrali towarzystw samopomocowych“ na wyższych uczelniach w Krakowie, pod pozorem akcji filantropijnej wyłudzał lub starał się wyłudzić od szeregu wybitnych osób datki nawet dochodzące do kilkudziesięciu złotych.

Wyszło na jaw, że o szukańcza kwesta to nie jest jeden rejestr przewinień Glińskiego.

Okazało się, że z końcem sierpnia u Rozalji F. przy ul. św. Sebestjana 27 wynajęli pokój dwaj „akademicy“. Jeden z nich przedstawił się jako Burzyński, drugi jako Bergner. Pozyskawszy zaufanie gospodarzy, w kilka dni później obaj zniknęli zabierając ze sobą cztery ubrania Maurycego F., futro, jesionkę, palto oraz zegarek wart. 2.060 zł., a po dokonaniu kradzieży wyjechali do Katowic.

Rzekomym Burzyńskim był Gliński, towarzysz jego podający się za Bergera, w rzeczywistości jest karanym za kradzieże złodziejem Starkiem.

Gliński po ujęciu przyznał się, że znalezione przy nim dokumenty sam podrobił.

Poza tem wszystkiem Stark używając indeksu na nazwisko Dawida Odonowera, wcisnął się w koła żydowskich studentów w Katowicach, zorganizował filję stowarzyszenia żydowskich akademików w Krakowie „Ognisko“ na terenie Katowic, która po dzień dzisiejszy istnieje. Został wybrany sekretarzem tego stowarzyszenia i pełniąc tę funkcję przywłaszczył sobie 248 złotych z filji „Ogniska“ w Katowicach, a 284 zł. z centrali „Ogniska“ w Krakowie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Starka i Glińskiego po 2 i pół roku c. więzienia.

Trybunałowi przew. s. o. dr Wasilewski, wot. s. s. o. dr Ostręga i dr Paleczny, oskarżał prok. dr Szewczyk, bronił adw. dr Pleszowski.

Nowa afera asekuracyjna

Policja dokonała onegdaj w Katowicach sensacyjnego aresztowania handlarza bydłem Izraela Majtka oraz jego żony, zamieszkałych na Śląsku, co do których istnieje podejrzenie, iż upozorowali oni kradzież celem osiągnięcia grubszej premji asekuracyjnej.

Przed dwoma laty kiedy Majtek mieszkał w Będzinie, ubezpieczył swe mieszkanie na wypadek kradzieży w tow. ubezp. „Silesia“ na 20,000 zł.

W jakiś czas potem, Majtek zgłosił się do policji w Będzinie i oświadczył iż został doszczętnie okradziony.

Mimo usilnych zabiegów policji, nie udało się wykryć sprawców, wobec czego Majtek wdrożył starania w tow. „Silesia“ o wypłacenie mu należnej premji asekuracyjnej. Po dokładnem sprawdzeniu przez tow. „Silesia“ wysokości poniesionych strat, wypłacono p. Majtkowi 6.000 zł. tytułem odszkodowania.

Od tego czasu upłynęło dwa lata. Dopiero przed paru dniami wyjaśniła się sprawa tajemniczej kradzieży.

Okazało się, że p. Majtek wówczas nie został okradziony lecz symulował kradzież.

Strajk metalowców trwa

Sytuacja strajkowa w fabryce Zieleniewskiego na Grzegórzkach nie uległa zmianie.

Fabryka jest w dalszym ciągu nieczynna. Strajkujący robotnicy na zgromadzeniu w sobotę 15 bm. uchwalili nie wracać do pracy, dopóki dyrekcja fabryki nie cofnie prowokacyjnej obniżki. Wielka solidarność robotników i zapał do walki gwarantują zwycięstwo słusznej sprawy.

Pożar przy ul. Grodzkiej

Wczoraj wyjeżdżała straż pożarna na ul. Grodzką 29, gdzie od piecyka żelaznego na I. p. w oficynie zapaliła się w pracowni czapek podłoga. Pożar objął również sufit znajdujący się pod pracownią czapek mieszkania M. Szostaka.

Straż ogień ugasiła.

Chłopiec rozszarpany przez tramwaj

Okropny wypadek wydarzył się wczoraj na ul. Granicznej w Warszawie.

Przez jezdnię przechodził jakiś młody chłopak, lat około 10-ciu. Nagle nadjechał z nadmierną szybkością tramwaj linji Nr. 9. Chłopak nie zdążył już przebiec i wóz z całą siłą najechał nań.

Nieszczęśliwy malec został rozszarpany na drobne kawałki i poniósł śmierć na miejscu.

Obrabowali jubilera krakowskiego

Ofiarą sprytnej szajki złodziejskiej padł wczoraj jubiler Benjamin Buchsbaum mający sklep jubilerski przy ul. Krakowskiej.

Otóż wczoraj wieczorem przybyło do sklepu Buchsbauma 3 mężczyzn i jedna kobieta, którzy pod pozorem kupna — korzystając z nieuwagi Buchsbauma skradli mu kasetkę blaszaną zawierającą kilka zegarków złotych, około 200 zegarków srebrnych, kilka pierścionków złotych łączną kwotę 8.000 zł.

Poszkodowany zgłosił o kradzieży na policji, która wszczęła śledztwo.

Wstrząsający wypadek na ul. Starowiślnej

Onegdaj zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na ul. Starowiślnej w Krakowie. Przejeżdżający tamtędy cyklista najechał na 77-letniego Arona Feuersteina, który upadając na chodnik do znał złamania kości nosowej. Ofiarę wypadku pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala.

Teatr miejski: „Mecz małżeński“,

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Świat się śmieje“

Apollo „Skradziono człowieka“ i „Zakochany zegarmistrz“.

Atlantic: „Nie jestem aniołem“ oraz „Urwis paryski“.

Bagatela: „Namiętni kochankowie“ i rewja „Szukamy gwiazd“.

Dom żołnierza „Alranne“.

Muzeum „Żółty książę“.

Promień: „Sztuka życia“ i „Przedmieście“.

Słonko: „Tańcząca Wenus“.

Swit: „Na tropie złoczyńcy“ i „Miłość bez słów“.

Sztuka: „42-ga ulica“

Uciecha „Czarny kot“.

Wanda: „Szpieg Nr. 13“

Zosza: „Pod Twoją Obronę“

Radjo

Kraków G. 6,45 Audycja poranna z Warsz., 7.40 Zapowiedź programu, 7,50 Koncert 11,57 Sygnał czasu, 12,03 Tr., z Warsz. 13,05 Płyty 15,30 Transmisja z Warsz., 15.30 „Frontem do morza“ 15,45 Fragment teatralny 16,00 Transm. z Warsz. 17,00 Recital organowy 18,00 Encyklopedja mówiona 18.10 Wiad. bieżące 18,15 Transm. z Warsz. 19,56 Wiadomości sportowe 20,00 Transm. z Warsz. i Poznania 21,30 Odczyt 22,00 Koncert 22,15 Tr. z Warsz. i Katowic.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Kelhofer Artur Kasińskiego 4. Dr, Owczyński Tadeusz Lubicz 34 tel. 158-26. Dr. Pleszowski Ignacy Jabłonowskich 22 tel. 135-38. Dr. Silberberg Stefanja Starowiślna 41.

Zamach morderczy na Groblach

Wczoraj w nocy napadli dwaj osobnicy na robotnika Wilhelma Kałę zamieszkałego w Gozwnocker który znajdował się na galarze na Groblach.

Osobnicy ci krwawo pobili Kałę, tak, że zawezwane pogotowie ratunkowe musiało przewieźć pobitego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Policja aresztowała napastników którymi się okazali 33-letni Stanisław Urbanik zamieszkały w Wołowicach pow. Kraków oraz 46-letni Wojciech Wawra zamieszkały w Kłokszynie pow. Kraków, obaj galarnicy z zawodu.

Lekarz stwierdził u Kały złamanie żeber oraz szereg obrażeń na całem ciele.

Aresztowanie złodziei w fabryce „Semperit“

Policja krakowska aresztowała Kłuczyńskiego Marjana lat 22, zam., przy ul. Rzeźniczej 27 i Tatarę Marjana lat 22, zam. przy ul. Smoleńskiej 17, za systematyczną kradzież wyrobów gumowych Berson, wartości zł. 300, dokonywaną w czasie pracy na szkodę fabryki „Semperit“ przy ul. Rzeźniczej 20.

Wyroby te odebrano i oddano zarządowi fabryki.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. Osobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02